

## ANDRZEJ MILCZANOWSKI

ur. 1939; Równo



Miejsce i czas wydarzeń	Szczecin, PRL
Słowa kluczowe	Szczecin PRL, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej w Szczecinie, Force Ouvrière, Międzynarodowy Pakt Praw Politycznych i Obywatelskich oraz Kulturalnych, próby reaktywacji Solidarności na wybrzeżu, NSZZ Solidarność, związki zawodowe, działalność podziemna, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna, Krajowa Komisja Wykonawcza, Lech Wałęsa, opozycja w PRL

### Działalność podziemna

Jeżeli idzie o warunki podziemia, to porównawczo na tle kraju myśmy mieli jednak to zorganizowane – można użyć takiego określenia – optymalnie. Dlaczego? Największe zakłady, czyli Stocznia Warskiego, WPKM, Port. Druga kwestia to żadnej demokracji, na podziemiu nie ma demokracji, na podziemiu muszą być ludzie, niewielu ich i sprawdzeni. Wielkim błędem w wielu regionach było to, że tworzono takie szerokie komisje, później jak się okazywało to w tych komisjach [działało] dwóch, trzech, a czasem i pięciu agentów, a poza tym to w dużym gronie nie sposób załatwić czegokolwiek. Więc przede wszystkim ciało organizacyjne, które zarządza w tych trudnych warunkach i logistyka, pieniądze, sprzęt. Tutaj jakby zbudowaliśmy pewną bazę logistyczną – po nawiązaniu kontaktu z Brukselą podziemie „Solidarności” podpisało takie umowy ze związkami włoskimi, francuskimi, duńskimi. Mieliśmy umowy ze związkami zawodowymi francuskimi, między innymi z Force Ouvrière, włoskimi – nawet z komunistami, tam trzy związki były: socjaliści, komuniści i taki mały, ale bardzo bogaty związek i wszyscy nam dawali pieniądze. Jurek Mielewski załatwił i myśmy tutaj dostali w osiemdziesiątym szóstym roku sześć offsetów. To były powielacze offsetowe, ale bardzo sprawne i bardzo takie wydajne, z czego jeden daliśmy „Obrazowi” – było takie doskonałe, dobre pismo, miesięcznik, niezależna oficyna; jeden daliśmy takiemu tytułowi „Grot”, który był organem Rady Koordynacyjnej „Solidarności” stoczniowej; jeden mieliśmy w zapasie; jeden daliśmy WPKM-owi także. I oczywiście też jakby trzeba określić czego się chce, więc myśmy określili to od samego początku – reaktywowanie „Solidarności”. Myśmy nie mówili o niepodległości, wiedzieliśmy, że kwestia powrotu „Solidarności” jest rzeczą zasadniczą, że dopiero wtedy jak „Solidarność” odzyska prawo do lokalnej działalności, będzie można iść dalej. Oczywiście ważną rzeczą było uczestnictwo w

TKK, czyli w Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej – to było kierownictwo związku podziemne, a później Krajowej Komisji Wykonawczej od października. Ja byłem w TKK od listopada’84, bo wyszedłem w kwietniu’84, a TKK przekształciła się w KKW chyba 27 października’87. Wiedzieć czego się chce, mieć ludzi wypróbowanych, którym wierzyć można. Myśmy wiedzieli – chcemy reaktywowania „Solidarności” – i ocenialiśmy, że to jest realne, że to jest cel uchwytny! Możejko uruchomił taką akcję – którą myśmy bardzo animowali – rejestracji zakładowych ognisk „Solidarności” w sądach wojewódzkich na podstawie obowiązującej ustawy o związkach zawodowych. Oczywiście sądy wojewódzkie odwalały to wszystko, myśmy szli do Sądu Najwyższego, Sąd Najwyższy odwalał, ale cośmy osiągnęli? Przez okres około sześciu-ośmiu miesięcy grupa dwunastu-piętnastu osób mogła się legalnie spotykać, rozmawiać, ale i załatwiać równe rzeczy nie tylko związane z tym wnioskiem rejestracyjnym. Dalej, pokazywaliśmy na zewnątrz, Europie, światu, że mimo że się mówi, że tu wolność i tak dalej, to PRL i sądy PRL łamią podstawowe prawa związkowe, bo były podpisane konwencje – Międzynarodowy Pakt Praw Politycznych i Obywatelskich oraz Kulturalnych i tak dalej. Więc korzyści były wielorakie, bo to był też dobry trening na przyszłość, mieliśmy już działaczy związkowych; jak przywrócono „Solidarność” – już byli działacze. Paradoksalnie już po przywróceniu „Solidarności” prawa do legalnego działania, czyli w maju osiemdziesiątego dziewiątego roku, żeśmy mieli więcej członków w organizacji regionalnej niż jest obecnie. Więc „Solidarność” była taką efemerydą, była takim pięknym kwiatem, który bardzo krótko kwitł. Dzisiaj niewiele się na ten temat mówi, obecna „Solidarność” to już nie jest tamta „Solidarność”, to już nie jest to. I moim zdaniem rację miał Wałęsa, który w osiemdziesiątym dziewiątym roku mówił, że trzeba, jak to się mówi, sztandary dać do muzeum, „Solidarność” potraktować, że skończyła się. Odzyskaliśmy prawo do legalnej działalności, do wolnych związków zawodowych, więc dobra, ale „Solidarność” do muzeum, sztandary dajemy do muzeum i niech sobie powstają inne związki zawodowe. To był dobry pomysł, ja byłem wtedy temu przeciwny, ale dzisiaj widzę, że Wałęsa miał rację.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-07-26, Szczecin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota, Karolina Kryczka
<b>Transkrypcja</b>	Justyna Maciejewska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota, Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"